Ner 24. Kraków 30 Stycznia — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 29 stycznia.

Tout mauvais cas est niable, powiada Francuz. Takim zdaje się być przypadkiem memorandum większości, sądząc z głosu ministra spraw wewnętrznych p. Giskry na posiedzeniu d. 26 b. m. w Izbie niższej Rady państwa.

Takim przypadkiem był ów memoryał, a przynajmniej jego ogłoszenie, skoro minister oświadczył, że wbrew swemu przeznaczeniu dostał się do wiadomości publicznej. Ale właśnie dla tego, że droga publikacyi była dla niego niewłaściwą, nie da on się zaprzeczyć, jak mowa rzeczona usiłuje. Trudno przekonać pomimo krasomowczego talentu, że to, co w nim czytał każdy, w nim nie stoi. Ztąd że projekta adresów obu Izb nie stoją w sprzeczności z mową Korony, nie idzie bynajmniej jak twierdzi p. minister, aby memoryał nie stał z mową tronową w sprzeczności. Gdyby tak nie było, to na cóż był pisany memoryał? czy nie był pisany z powodu rozdwojenia zdań ministrów w gabinecie? Tego przecież minister utrzymywyć nie może, aby memoryał większości nie zostawał w sprzeczności z memoryałem mniejszości? Mowa tronowa zgadza się z momoryałem mniejszości, musi więc być przeciwną memoryałowi większości. Zresztą, mowa tronowa była wyrazem całego gabinetu, a przynajmniej za taki uważaną jest zawsze w rządzie konstytucyjnym. Skoro więc memoryał miał wyrażać program jednej części gabinetu będącej z drugą w sprzeczności, już tem samem nie mógł wyrażać tego samego programatu co mowa tronowa, która ogólny programat stawiała.

Czuł to jak się zdaje minister, skoro rzucając pytanie: czy zachodzi między mową a memoryałem gdziekolwiek sprzeczność? — dodał wyraz „jaka rzeczywista sprzeczność.“ Owóż z owym wyrazem liczył p. minister na dyalektykę, którą w wysokim posiada stopniu, a na którą nawet, z samego toku rozpraw parlamentarnych już nikt odpowiadać nie mógł.

Jakoż pominął minister, że mowa tronowa wyrażając życzenie, aby konstytucya uzyskała brakujące jej dotąd uznanie, i to za pomocą zmian w konstytucyi i porozumienia się lub układów, nie wspominała bynajmniej, że Polakom słuszności wymierzyć nie można z powodu Rosyi, a Czechom z powodu, że Niemcy w Austryi zwróciliby się ku Prusom, co bardzo wyraźnie opiewa memoryał większości; pominął, bo to zapewne nie istotne ale tylko pozorne, różnice tylko a nie sprzeczności. Ale minister w mowie swej oświadczył, ze mąż stanu w Austryi nie może odrzucać pojednania lub porozumienia się ze stojącemi obok narodowościami lub stronnictwami opozycyjnemi pod zarzutem ciężkiego przekroczenia swej powinności. Tak bezwątpienia każdy rozumie konieczność polityczną w Austryi, ale też tem bardziej oburzał memoryał, gdzie bynajmniej nie widać, aby jego autorowie byli za pojednaniem lub ugodą.

Bo nie dość jest nieodrzucać, należy pojednanie sprowadzić. A jakże o tem myśleć, kiedy memoryał tego pojednania nie chce, raz z obawy Rosyi, to znów, aby stronnictwo niemieckie nie rzuciło się do Prus? Ów systemat, który nie odrzuca, i nie sprowadza, nazwał p. minister systematem odparcia (*Abwehr*). Ma to znaczyć po prostu, że napady na konstytucyę rząd odpiera. Podziwiamy dyalektykę w określeniu tego systematu, zbliża się ona do filozofii heglowskiej, ale w polityce ma nierównie prostsze wyrażenie. Jest to wygodny systemat dla każdego, kto porozumienia sprowadzić albo nie chce, albo nie może. Nie pytamy, co w obecnym zachodzi przypadku: niechęć czy niemożność — może obiedwie. Ale to jasno przedstawiać się musi każdemu, że jeżeli każda zmiana konstytucyi, której opozycya narodowa potrzebuje i wymaga jako warunku do pojednania, uważaną być ma za napad na konstytucyę i jako takowy odparty, to wszelkie dojście do porozumienia się niemożebne. Napróżno wtedy twierdzić, że się pojednania nie odrzuca, że konstytucya nie jest mojżeszowem prawodawstwem dwunastu tablic, żadne rozumowania filozoficzne tu nie pomogą, ów systemat *der Abwehr* wystarczy, aby harmonia w monarchii nigdy do skutku nie przyszła.

Mówi więc słusznie przysłowie francuskie: „że w każdym przypadku zaprzeczyć można“, ale nie idzie zatem, aby się zaprzeczyć dało. W obecnym nie da się.

Pojmujemy usiłowania, albowiem oświadczenie, że ministrowie zgadzają się zupełnie z projektem adresu, kazało się koniecznie domyślać, że odstępują memoryału, gdyby dyalektyka nie była wykazała, że można w Austryi i pozostać przy memoryale i zgadzać się z adresem, jakkolwiek te dwa dokumenta są w sprzeczności. Zresztą, wszak jak nam donoszą, ujrzymy nowy dokument, nowy memoryał, który będzie zapewne kodycyllem i zmieni lub uzupełni rozporządzenia testamentarne memoryału większości.

Tymczasem nie wchodzimy w rozbiór mowy ministra spraw wewnętrznych pod względem polityki rządu, skoro sam oświadczył, że jako tymczasowo urząd pełniący, imieniem przyszłości przemawiać nie może. Bronił też tylko przeszłości, a raczej starał się usprawiedliwić memoryał. Teraźniejszość jest tak smutna, że w dyskusyi adresowej usłyszeliśmy ze strony rządu tylko mowy *pro domo sua*. Taką była mowa Kanclerza, taką ministra spraw wewnętrznych, a dodać jeszcze wypada, że *domus sua*, to nie Austrya — to ich osoby.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 stycznia.

(*H.*) Dziś wreszcie po dziewięciodniowych obradach skończyła się nużąca dyskusya adresowa uchwaleniem adresu większości, jak zresztą łatwo było do przewidzenia. Odrzucono nietylko wszystkie wnioski mniejszości, ale nawet żadnych nikt nie stawiał poprawek stylistycznych, aby w niczem nie zmienić drogocennego elaboratu Tintego. Prologiem tego ministeryalnego adresu było przesilenie gabinetowe i coraz bardziéj wzrastające niezadowolenie opozycyi, epilogiem było w pierwszym rzędzie wyjście sześciu Tyrolczyków z Izby, a co dalej jeszcze nastąpi, niedaleka przyszłość okaże.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się odpowiedzią X. Guszalewicza na zapytanie wczorajsze p. Grocholskiego, w imieniu jakich to Rusinów przemawiał. Otóż zdaniem X. Guszalewicza, w imieniu Rusinów zadowolonych konstytucyą obecną a niezadowolnych nową ustawą językową w Galicyi. Tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności X. Guszalewicz nie był dziś obecnym w czasie głosowania nad adresem i tak nie dotrzymał danéj Niemcom obietnicy. Kiedy czytali nazwisko X. Guszalewicza, którego nie było w Izbie, śmiali się Niemcy i Polacy, co dowodzi, że żadna strona na X. Guszalewicza liczyć nie może.

Po przemówieniu X. Guszalewicza uchwalono jeden ustęp po drugim adresu. Przy ustępach, do których przedłożono wotum mniejszości, spierali się ze sobą obaj sprawozdawcy baron Tinti i Dr Grocholski a wtórowali im z obu obozów wcale nieznakomici mowcy. Do utarczki téj nikt już nie przywięzywał wagi, gdyż los wniosków mniejszości był oddawna zdecydowany.

Ustęp w adresie o Dalmacyi wywołał również dyskusyę. Burmistrz z Buduy poseł Lubisza przemówił po serbsku i chciał zastąpić słowo „powstanie“ słowem: „opór.“ Popierali go Dr Grocholski i Dr Toman, lecz nieubłaganym był polityczny antagonista Lubiszy poseł dalmacki radca nadworny p. Lapenna, na którym ciąży wielka część grzechów za obecne stosunki w Dalmacyi. Baron Tinti znowu kopię skruszył w obronie słowa „powstanie,“ a frazesem, że Rada państwa nie może kapitulować przed Dalmatami, przekonał Izbę, która odrzuciła poprawkę Lubiszy.

Ustęp adresu o sprawach wyznaniowych, wywołał całogodzinną replikę ze strony X. Andryewicza, którego głos przebrzmiał jak na puszczy, zwłaszcza, że większa część deputowanych spacerowała po kurytarzach lub siedziała w bufecie.

Wreszcie nadeszła chwila długo oczekiwana — trzecie czytanie adresu i głosowanie, na wniosek Dra Grocholskiego imienne.

Głosowało 161 deputowanych, 114 za adresem, 47 przeciwko. Przeciw adresowi głosowali:

Agopsowicz, Andryewicz, hr. Barbo, X. Barewicz, hr. Baworowski, Bodnar, Cieński, Conti, Czaczkowski, Dr Czajkowski, Dr Czerkawski, X. Dittrich, hr. Dürkheim, Dziewoński, Fihauser, hr. Golejewski, Dr Grocholski, Piotr Gros, Hermet, Horodyski, Jabłonowski, Jakóbik, Dr Koczyński, hr. Kokorzowa, Koźmian, Kraiński, Lenczek, Lipold, Lubisza, Makowicz, baron Petrino, Dr Pfeiffer, X. Pintar, X. Polański, Sawczyński, Szymonowicz, X. Sulikowski, Svetec, Szeleszczyński, hr. Tarnowski, Dr Toman, Tomuś, Torosiewicz, Dr Weigel, Wild, hr. Ludwik Wodzicki, Dr Zyblikiewicz.

Oprócz X. Guszalewicza, z delegacyi naszej nieobecni byli pp. Manasterski, Polanowski, hr. Adam Potocki, którzy nieobecność z powodu słabości usprawiedliwili, tudzież Dr Landesberber, którego przypadkiem nie było, jak go przypadkiem nie było na obiedzie danym dla hr. Alfreda Potockiego.

Nieobecni dziś byli także między innymi: hr. Beust, Dr Kaiserfeld i hr. Taaffe.

Z Bukowińczyków pp. Hormuzaki i Prokopowicz głosowali za adresem.

Wybór wydziału w sprawie rezolucyi galicyjskiej odbędzie się na posiedzeniu jutrzejszem, ponieważ dziś rozmaite frakcye Izby nie mogły się zgodzić na członków wydziału. Chciano pierwotnie wybrać do wydziału tego także p. Dra Waidelego, aby tam mógł zużytkować swoją „znajomość“ prawa polskiego i instytucyj galicyjskich, ale od zamiaru takiego, jak słyszę, odstąpiono.

Jutro nastąpi przerwa w posiedzeniach Izby aż do czwartku przyszłego.

Dziś wieczór koło polskie zbiera się na posiedzenie.

Sprawa Tyrolczyków nie przysporzyła sławy p. baronowi Tintemu. Mowa jego miała być szczeblem do krzesła ministeryalnego, za którem teraz p. Tinti pono długo nadaremnie tęsknić będzie. U dworu bardzo mu mają za złe tak szorstkie postępowanie. Większa część dzienników gani również p. Tintego, a jeżeli mimo to jeden z tutejszych dzienników mówi, że p. Tinti zrobił *kurz und gut*, to można z Natanem Lessinga się zapytać: *Kurz und gut? Und gut? Wo steckt hier das Gute?!*

Wczoraj odbyły się bardzo liczne i ostre rewizye domowe u wielu robotników. Pisałem wam już dawniej, że proces ten przybiera wielkie rozmiary. Wczorajsze rewizye usprawiedliwiają doniesienie moje.

Wyszła tu broszura polityczna barona Helferta pod tytułem „*Oesterreich und Russland*“, w odpowiedzi na pismo jenerała Fadejewa. Broszura ta ma wiele zalet, lecz jej ocenę odkładam do jednego z następnych listów.

Rzym 25 stycznia.

α. Wczoraj napisałem naprędce kilka słów o owym telegramie z *Pressy* wyjętym, który ze słusznem przyjęliście niedowierzaniem. Bardzo trafnie mówicie, że kółku naszych biskupów „przypisuje ktoś obcy zamiary niezgodne z dotychczasowem stanowiskiem episkopatu polskiego.“ Dodam jeszcze, że one są w zupełnej sprzeczności z dotychczasowem stanowiskiem Rzymu. Dwór rzymski zna oddawna machiawelską politykę Moskali, a ich zdradzieckie propozycye oddzielenia katolicyzmu od polskości nie są bynajmniej rzeczą nową. Powtarzają to oni od lat kilku, i nie można odmówić im zręczności. Może dać uwieść się niejeden, ale z pewnością nie dwór rzymski. Tu widzą jasno cel zasadzki; wiedzą, że wprowadzenie języka moskiewskiego do kościoła odstręczy lud od wiary i popchnie go do schyzmy. Niektórzy cudzoziemcy, nieznając stanu rzeczy, mniemają w dobrej wierze, że to ułatwi nawrócenie Moskwy; nawet katolicy rossyjscy, ze swego tylko stanowiska na rzecz patrząc, zdają się ulegać złudzeniu. Trudno im mieć to za złe, bo każdy dba o siebie; ale Namiestnik Chrystusa, ten wspólny Ojciec wszystkich ludów, żadnego z nich nie wyda na zagładę. Dla dalekich nadziei nawrócenia Moskali nie poświęci z pewnością milionowego narodu, broniącego swej wiary kosztem wolności i życia. Tylko wrogowie Papieża przypisują mu takie zamiary. Ów telegram wyraźnie był na to ułożony, aby oczernić Papieża i naszych polskich biskupów. Szczególniej cios był wymierzony przeciw naszemu Prymasowi, który dziś stanął przed Soborem jako przedstawiciel całej Polski. Czy prosił on króla Pruskiego o wstawienie się u Cara Aleksandra, tego niewiem; ale to pewna, że o układach Rzymu z Rosyą mowy nie ma. Nie ubliża godności katolickiego pasterza prosić o litość choćby największego tyrana; ale to jeszcze daleko od przyzwolenia na nieprawość. Wiem, że się Ojcowie Soboru zajmują sprawą polską, i nie rozjadą się z pewnością bez uczynienia jakiegoś aktu świadczącego o ich współczuciu dla nas; słyszałem, że niektórzy z naszych prałatów gotują wnioski w tej mierze, i zapewne X. Prymas pierwszy krok uczyni. Może ktoś z naszych nieprzyjaciół o tych zamiarach posłyszał, i dla popsucia całej sprawy puścił w świat ów telegram. Powtórzyły go także dzienniki włoskie i inne, a nim się prawda wyjaśni, wielu tymczasem odstręczyć się może od Rzymu.

Zgromadzenia Ojców soboru tak szybko teraz jedne po drugich następują, że trudno nawet zdawać o wszystkich sprawę. Zresztą nic dokładnego wiedzieć dziś niepodobna. Były posiedzenia w piątek w sobotę, i w czoraj w poniedziałek. Rozdano, oprócz kilku *szematów* o dyscyplinie, znowu jeden szemat o wierze. Praca więc idzie gorliwie, Ojcowie nie próżnują. Jakoż pilno im bardzo, bo potrzeby miejscowe naglą do powrotu. Niektórzy się spodziewają, że w dzień Oczyszczenia M. B. będzie uroczyste posiedzenie i ogłoszenie pierwszych wyroków.

W sobotę były chrzciny nowo narodzonej księżniczki Parmeńskiej w pałacu kwirynalskim. Kardynał Antonelli trzymał do chrztu w imieniu Ojca ś. chrzcił kardynał Patrizi wikary papieski. Matką chrzestną była nieobecna księżna Marya Teresa Parmeńska z domu Sabaudzkiego, reprezentowana przez W. księżnę Antoninę Toskańską. Dano imię Marya Ludwika Pia. Byli obecni królestwo Neapolitańscy, liczni, kardynałowie książęta i t. d.

Od pewnego czasu bawi w Rzymie p. Dinsart francuz, były sekretarz ś. p. biskupa Łubieńskiego. Jest on w ciągłych stosunkach z katolikami rossyjskimi, pragnącymi gorąco nawrócenia Moskwy, i przyjechał tu z rozmajtemi projektami. Niektóre jego spostrzeżenia są trafne, inne niezupełnie; ale jego projektów nie można brać za pogląd dworu Rzymskiego. Wspominam o tem dla tego, ze p. Dinsart wiele mówi i pisze, że niektóre z tych rzeczy mogą przyjść do wiadomości publicznej; trzeba więc, aby wiedziano, że to są tylko jego osobiste widoki. W ogóle zbyt on czarno widzi stan kościoła w Polsce, sądzi, że ten za lat kilka może całkiem być zgładzony, radzi ogłosić Rosyę w stanie misyi, i wiele przeciw niej występować po dziennikach, twierdząc iż boi się ona rozgłosu.

Kraków 29 stycznia. (*Dokończenie budżetu miejskiego*).

Budżet funduszu Sukiennic na r. 1870.

Przychody:

Czynsze dzierżawne ze sklepów . . .	4145 złr.
Opłata placowego	1514 „
Procent od sumy złr. 5610 cent. 17 znajdujący się w kasie z końcem r. 1869	280 „
Suma przychodów	5939 złr.

Rozchody:

Procenta od kapitałów hipotecznych	25 złr.
Podatki skarbowe . . .	1146 „
Zabezpieczenie od ognia	20 „
Przygodne wydatki . . .	45 „
Suma rozchodów	4703 złr.
Przeto nadwyżka	1236 złr.

Wniosek Sekcyi Skarbowej: Rada miejska wzywa Magistrat, ażeby wszelką gotówkę funduszu odbudowania Sukiennic, która w kasie z końcem roku 1869 znajduje się i w ciągu roku 1870 wpływać będzie, umieszczał zaraz najkorzystniej w celu oprocentowania.

Fundusz Węgielnica,

przyznany i oddany w r. 1866 przez Rząd na własność Gminy.

Składa się z końcem grudnia 1869 roku:

Z obligacyi pożyczki nar. w kwocie	52 złr. 50 c.
Z gotówki	52 „ 3 „
Razem w kwocie	104 złr. 53 c.

Część literacko-artystyczna.

MAŁO ZNANY POETA.

Stanowisko jego przed ostatniem powstaniem, wygnanie i śmierć.

Ustęp z dziejów spółczesnych południowej Polski.

(Ciąg dalszy).

Niektóre z tych prac jego ogłoszono w Warszawie; inne zostały w rękopismach, lub niedokończone. Do tych należą: prócz wielu innych, jeden akt dramatu: *Bez ratunku*, a w przekładzie: *Wstęp* i *Zakończenie* poezyj Wiktora Hugo p. t. „Z ulic i z gajów śpiewki.“ O tych poezyach tak się wyraża w liście do p. K. K. Apollon Korzeniowski: „Mądry to szlachcic ten Wiktor Hugo! Spójrz na te śpiewki. Jak to tam rozstawione wszystko wytwornie, arcy-mistrzowsko. Jużci czuł, że jako dla człowieka nic, co ludzkiem, obcem mu być nie powinno; więc we dwa palce a ostrożnie wziął ów dzisiejszy zwrot realistyczny poezyi Zachodu i pokazał, że on tylko przystoi 18 latom, które o wiośnie piszą, albo wiośnie, która 18tu latami tchnie. I to jeszcze wybierając tylko kwiaty, — kobiety, — ptaszki, gwiazdy — zamieniając duchem jedne z tych istot na drugie. Kwiat u niego śpiewa; kobieta lśni jak gwiazda; ptak rozkwita w locie; gwiazdy we mglistych sukienkach po ziemi się snują. Dość że pokazał kiedy i jak zwrot realistyczny nie razi moralnego zmysłu. Zamknął to wszystko we wstęp, który dowodzi ile trudu i wysilenia potrzeba wieszczowi, aby Ducha bożego, natchnienie *na paszę zaprowadzić*, ściągnąć ze szczytności w powszedniość i od ideałów straszliwych ale wiecznie trwałych zaciągnąć do rzeczywistości różanej, wonnej, świeżej i — znikomej. Ztąd wypływa znowu, że zwrot ten łacny bardzo dla małych sztukmistrzów, którzy nie ducha, ale sami siebie wiążą na realności pastwisku i lubują się swem zajęciem. — Zakończenie jest jakby zadosyćuczynieniem za ten gwałt zadany natchnieniu i wraca je w sfery mu przyrodzone. Natchnień i objawień ojczyzną jest niebo, — i człowieka życie na ziemi.“ — Dalej pisze: „Może kto te dwa przekłady wydrukuje. Zdają mi się nie złe, według moich pojęć o przekładaniu. Jestem jak ów krawiec chiński, który gdy mu dano suknię na model, sporządził drugą z takiej samej materyi i tak podobną, że i dwie plamy, które na modelu były, uczynił na nowej. Ja może nawet trochę więcej plam uczyniłem; ale formę, ton i nawet *prepotencyę* stylu Hugowego pragnąłem zachować.“

Z Czernigowa wysłał za granicę rękopism swój p. t. *Polska i Moskwa. Pamiętnik zaczęty r. 186*… Pamiętnik ten drukowany był w odcinku *Ojczyzny* czasopisma wydawanego 1864 r. w Lipsku przez Agatona Gillera i Edwarda Siwińskiego. „Jest to jedno z najciekawszych dzieł Apollona“ — powiada Giller, w swym liście pisanym już po śmierci naszego poety. „Nigdzie nie zdarzyło mi się czytać dobitniejszej charakterystyki Moskwy. Ażeby tak pisać, potrzeba kochać i nienawidzieć z głębi serca: Lecz nie tylko język i styl silny uderzają w tem dziele; moc przekonań i namiętność wielkiej duszy czynią je orginalnem. W *książce modlitw* napisanej przez niego w więzieniu cytadeli i w *Pamiętniku*, w tych dwóch dziełach utworzonych podczas najuroczystszych chwil życia, dusza Korzeniowskiego zupełnie się odbiła. Nienawiść, pogarda ukojona w modlitwie i przez nią do błagania miłości przywiedziona. Te dzieła są znamieniem nie tylko duszy jego ale i czasów w których on tak ważną rolę odegrał. Mało komu znaną była ta rola. Apollo był w ręku Moskwy więc o nim milczano; dzisiaj jest na łonie Boga więc mówić o nim można. Był on założycielem tyle głośnego później w dziejach minionego powstania, *narodowego komitetu centralnego* w Warszawie. Uwięziony w krótce po jego utworzeniu nic o nim na śledztwie nie powiedział i nikt też o czynności Apollona moskiewskiej inkwizycyi nie doniosł“.

Nad grobami tylu poległych ojców i braci łzy wylewając, Apollo gasł powoli nad grobem żony. Troszczył się jedynie o wychowanie syna. „Gdybym mógł — pisał do p. K. w 1866 r. — własną ręką postawić Konrada na ziemi i pośród zacnych, nie wielebym więcej pragnął. To żywe ciało i budzącą się udszę spoić z ciałem naszego społeczeństwa, i tam — na cmentarzu obcym leżące popioły zawieźć do rodzinnego, pośmiertnego sioła poników, — a samemu dotknąć stopą swej ziemi, odetchnąć jej powietrzem, spojrzeć w oczy kochanych i zawołać: Teraz Panie puszczaj sługę twego, bom bardzo strudzony.“

Bog dozwolił mu przed śmiercią dotknąć ojczystej ziemi, odetchnąć jej powietrzem i wyrwał go z tej atmosfery o której wyraził się w jednym ze swych listów: „Wszystko co mię tu otacza każe mi wątpić o wszechmocności bożej, a jednak ja w nią całą ufność kładę i los mego malca na jej opiekę zdaję.“ W pierwszą rocznicę śmierci żony dostał silnego kłócia i z piersi krew zaczął wyrzucać. Suchoty rozwinęły się wyraźnie. Będąc już mocno skołatanym odpowiedział przyjacielowi swemu: „List twój zrobił na mnie to wrażenie jak byś męzkim głosem rzekł do mnie: „No! kochany, zapewne się już nie zobaczymy nigdy; — bądź mężny i wytrwaj do końca.“ Tak też wierzę i tak uczynię.“

„Dni moje coraz dłuższe; czas coraz krótszy; — pisał w 1867 roku, — pierwsze jakby każdy był dniem głodu, drugi jakby martwo przespany. Rozrywką moją w cierpieniach — czuwanie; aby obojętni i niecierpliwi nie spostrzegli mego zmęczenia. Wiem, co jest *Heimweh* teraz! Lekarze moi tutejsi mówią: że w aptekach miejscowych niema dla mnie lekarstwa, żem nie chory, tylko się wydzieram mimowolnie z życia i bez zeznania odchodzę.“

Książe Golicyn nie cierpiał polaków, widząc go przejętego taką boleścią i znękanego chorobą, okazywał mu wiele serca i starał się o uwolnienie go; nie prędzej jednak jak w 1867 roku, gdy już był *bez ratunku*. Otrzymał więc Apollon pasport emjgracyjny do Algieru i wraz z synem opuścił Czernigów w dzień nowego roku 1868, będąc barosłabionym. Zimowa podróż pogorszyła stan jego zdrowia. Przejeżdzał przez Ukrainę i Wołyń gdzie zaledwie kilka tygodni pozwolono mu zabawić w rodzinnych domach. Nie mogąc myśleć nawet dla braku środków o podróży do Afryki lub do jakiegokolwiek cieplejszego kraju, udał się do Lwowa i tam mieszkał przez rok cały.

„Oto mój drogi — pisał do przyjaciela swego w Warszawie, — dwa miesiące jestem we Lwowie, jestem jakbym nie był. Nie ten ja którego dawniej znałeś. Wiele rzeczy ugniotło mię i pochyliło, a ostatnia która mię trapi jest owo wyłączne dla mnie zezwolenie, z którego korzystając, rzuciłem tych co cierpieli wiernie i wytrwale ze mną i odkląkłem od grobu mego. Mówię ci to, bo potrzebuję, aby choć jedno serce wiedziało co dzieje się w mojem. Tem bardziej dręczy mię ta myśl mego przeniewierstwa, że szczerze głęboko nie jestem przekonany, abym już mógł zdać się na cokolwiek i komukolwiek. Jedna wymówka, — to wychowanie Konrada. Owoż, mój drogi, gdy mi się tu cokolwiek nie udaje, wnet przychodzi zgryzliwa myśl: to słuszna kara boża za ucieczkę z placu. Naturalnie jeśli co nie udaje się w rzeczach *ogólnych*, bo osobiście, po przeżyciu tego co przeżyłem, nie mam żadnej do świata pretensyi.“

Porównywając przyjęcie jakiego doznał w Galicyi z sympatyą okazywaną mu w Warszawie i na Litwie, gorzkie czasem wyrzucił słowa: „Napisano mi na czole że odchodzę, to też dlatego może Galicyanie spokojnie mój pobyt znoszą“. Ubolewał nad stanem dziennikarstwa we Lwowie i nad waśniami które kraj ten mącą. „Spadło na nich — powiada dalej w tymże liście, — *nad* i *bez* zasługi to co tak trudno zdobywać przychodzi; i właśnie dla tego może że bez zasługi, nie umieją a co gorzej, nie chcą użyć jak potrzeba. Taką obszerną swobodą słowa jaka dziś tu jest, nie wiele ludów w Europie się poszczyci; ale cóż! kiedy *słowo* dawno w nich zamarło, pozostały tylko *wyrazy*, i te li tylko szczekają i warczą wzajem na siebie. No! samoluby, samoluby do sześcianu wyniesieni ci krajowce królestwa *Golicyi i Głodomoryi!* Gdy im mówię co o innych ziemiach polskich, to żelazny wilk dla nich. Kilku ludzi odszukać można, ale to perły na śmiecisku, a ja już zanadto ślepą kurką jestem aby ziarno wygrzebać“.

Przy końcu listu wspomina o przytoczonych wyżej poezyach swoich. „Zapewne wydam nieogłoszone poezye moje dawne, dawne; ale sam się waham, czy warte światłości druku gdy czas ich przeszedł, chociaż kto z nas *u nas* może powiedzieć: czas przeszedł?“.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wniosek Sekcyi Skarbowej: Rada miejska zważając, iż fundusz ten pochodzić się zdaje z kapitału spłaconego z części Sukiennic Węgielnicą zwanej, przyłącza fundusz ten do funduszu odbudowania Sukiennic.

Fundusz Floryana Strąszewskiego,

przeznaczony na utrzymanie plantacyj wkoło miasta założonych przez Fundatora.

Kapitał zakładowy 3000 dukatów w łocie, umieszczonych na procencie 5% i zabezpieczonych na nieruchomości. Procent roczny 150 dukatów w złocie według kursu sprzedawane, rok rocznie wydatkowane zostają.

Fundusz Gminy miasta Krakówa,

na szkołę przemysłowo-rękodzielniczą.

Kapitał zakładowy złr. 5775, złożony w kasie oszczędności. Procenta używane są na utrzymanie szkoły.

Fundusz Dra Józefa Dietla,

na szkołę przemysłowo-rękodzielniczą.

Kapitał zakładowy złr. 1000 umieszczony jest w kasie oszczędności. Procent używany jest na utrzymanie szkoły.

Fundusze na cele dobroczynne, pod zarządem Gminy zostające.

Fundusz Ignacego Paprockiego,

dla wsparcia sierot wyznania izraelskiego.

Kapitał w obligacyach złr. 105. Procent rozdzielany zostaje corocznie według woli fundatora.

Fundusz Lewka Weicenbluma i Chajma Kretzera,

na oświetlenie wieczyste bożnicy izraelskiej.

Stan obecny: kapitał zakładowy: z zapisu Lewka Weicenbluma . . . złp. 150 czyli złr. 37 c. 50
z zapisu Chajma Kretzera „ 100 „ „ 25 „ —
razem złr. 62 c. 50
zabezpieczony na nieruchomości pod L. 419.
Procenta od tegoż kapitału zakładowego kapitalizowane ciągle, dopóki nie utworzą sumy dostatecznej na cel oznaczony przez fundatora, wynoszą złr. 88. c. 19
Razem cały fundusz wynosił 31 grudnia 1869 r. . . . . złr. 150 c. 69

Fundusz ze składek na utrzymanie dwóch łóżek,

w miejscowym szpitalu.

Stan obecny tegoż jest:
w obligacyach . . . . złr. 756 c.
w książeczkach kasy oszczędności „ 18 „ 64
Procenta tegoż funduszu kapitalizują się, dopóki suma nie będzie dostateczną na cel oznaczony.

Fundusz na założenie Instytutu

pozbawionych wzroku.

Powstał ze składek w r. 1854. Stan obecny tegoż tegoż funduszu jest: w obligacyach złr. 1050 c. —
a w książeczce kasy oszczędności „ 272 „ 93
Procenta kapitalizują się dopóki nie zbierze się suma na cel oznaczony.

Fundusz Grzegorza Gaffenki.

Z zakładowym kapitałem w obligacyach indemnizacyjnych . . . . złr. 27,300 c. —
i w książeczce kasy oszczędności „ 15 „ 23
Procent od tegoż kapitału corocznie rozdawanym zostaje między ubogich. W roku 1869 procent tenże po strąceniu wydatku na nabożeństwo za duszę założyciela funduszu w kwocie złr. 34 c. 49½ w. a, i podatku dochodowego w kwocie złr. 136 c. 50½ w. a., wynoszący sumę złr. 1194 rozdany został 294 ubogim w datkach po złr. 10, 5, 3 i 2.

Fundusz Rudolfa.

Założony w r. 1860 przez gminę miasta Krakowa, celem wspierania podupadłych rzemieślników udzielaniem pożyczek zwrotnych w 25ciu ratach dwutygodniowych za opłatą 4% od sta.
Z końcem grudnia 1869 r. fundusz tenże składa się:
Z daru gminy . . . . złr. 2631 c. 9
Ze składek zgromadzeń i osób prywatnych . . . . „ 1091 „ 9
Z procentów do końca grudnia 1869 r. . . . . „ 2394 „ 87
W ogóle . . „ 6117 „ 5
Kapitał ten jest w nieustannym obrocie i tak w ciągu roku 1869, udzielono z tegoż funduszu pożyczki 51 rękodzielnikom w kwocie po złr. 100, 150, 200 i 250, w ogólnej sumie złr. 10,225.

Fundusz Dra Dietla.

Dla wsparcia podupadłych rzemieślników, udzielaniem tymże pożyczek zwrotnych w 25ciu ratach dwutygodniowych za opłatą 3% od sta.
Kapitał zakładowy złr. 1000, jest od 1 lipca 1869 r. w nieustannym obrocie, i tak do końca grudnia 1869 r. udzielono z niego pożyczki 8miu rękodzielnikom w kwotach złr. 50, 100, 150 i 200, w ogólnej sumie złr. 1200.

Fudusz Juliusza Johna

na założenie domu schronienia dla podupadłych obywateli.

Stan obecny tegoż funduszu:
w obligacyach . . . . złr. 3150 c. —
w gotówce . . . . . . „ 283 „ 50
Procenta tegoż funduszu kapitalizują się dopóki nie będzie dostateczny kapitał na cel przez założyciela oznaczony.

Fundusz Teresy Abelles

z przeznaczeniem procentu na wsparcie różnych bractw izraelskich

Kapitał zakładowy w obligacyach złr. 975.
Procenta nie rozdane i złożone w kasie oszczędności z powodu powstałego sporu między bractwami.

Fundusz Teresy Abelles

na rzecz wsparcia osieroconych chłopców wyznania izraelskiego.

Kapitał zakładowy: w obligacyach złr. 1755 c. —
i w książeczce kasy oszczędności „ 7 „ 42
Procenta corocznie rozdawane bywają.

Fundusz dla wsparcia biednej położnicy

rozwiązanej synem w dniu 5 marca corocznie.

Składa się z obligacyi indemnizacyjnej na złr. 105, a procent corocznie rozdawanym zostaje.

Fundusz Maurycego Inländera

na rzecz szpitala izraelskiego.

Stan obecny:
Kapitał zakładowy: obligacya indemnizacyjna na . . . . złr. 52 c 50
procenta w gotówce . . . . . „ 39 „ 49

Fundusz Zygmunta Löbensteina

dla wsparcia dwóch rekonwalescentów wyznania izraelskiego.

Kapitał zakładowy w obligacyach złr. 1050 w. a.
Procenta rozdawane bywają corocznie według woli fundatora.

Wniosek sekcyi skarbowej: Rada miejska wzywa Magistrat, ażeby wszelką gotówkę znajdującą się w depozytach miejskich, a będącą własnością funduszów dobroczynnych, umieszczał najkorzystniej w celu oprocentowania.

Po przyjęciu budżetu radca Hanicki interpelował sprawozdawcę, dla czego w powyższym wykazie opuszczono jeszcze jeden fundusz Dra Dietla, który przeznaczył odsetki od 1000 złr. na wsparcie ubogiego rzemieślnika, w dzień instalacyi swej na burmistrza. Sprawozdawca odpowiada, że wykaz ten układał magistrat, a nie sekcya, zapewne więc magistrat na to odpowie. Naczelnik bióra obrachunków p. Czasz oświadcza, że wszystkie fundusze umieszczono, a funduszu o jakim wspomina radca Hanicki wcale nie ma. Zaprzecza radca Hanicki, gdyż sam rozdawał wsparcie z tegoż funduszu. Gdy jednak nie można było tej sprawy na posiedzeniu wyświecić, polecono magistratowi rzecz tę do przyszłego posiedzenia sprawdzić i o rezultacie Radę zawiadomić.

W końcu ostatniego posiedzenia przedsięwzięto wybory uzupełniejące do komisyi mającej się zająć wnioskiem Dra Weigla. Na 32 głosujących, otrzymał większość absolutną radca Chrzanowski; na drugiego członka większości absolutnej nie było.

Wiedeń 29 stycznia. W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia Izby deputowanych podajemy dzisiaj mowę dep. Dr Grocholskiego jaką tenże miał przy ustępach 6, 7, 8 i 9 adresu:

Mniejszość nie zgodziła się na zapatrywania wyrażone w tych ustępach. Nie będę mówił przeciw twierdzeniu, że konstytucya ułożoną została z wszelkiem możebnem uwzględnieniem szczególnych stosunków pojedynczych królestw i krajów; jestto indywidualne zapatrywanie, lecz doświadczenie rzeczywiście udowodniło że zmiany w konstytucyi naszej są konieczne. Każdy udział w pracach sejmowych biorący wie, jak trudno jest doprowadzić do skutku ustawę krajową. Ciągle spotykać się trzeba z granicą kompetencyi.

Dalej wypowiedzianem jest w tych ustępach twierdzenie że Rada Państwa poniesie ofiary w koniecznym wypadku na rzecz samorządu. Ja zaś sądzę, że Rada Państwa nie ma prawa ponosić ofiar. Gdyby wys. Izba przekonaną była, że rozszerzenie samorządu jest niemożebnem, wtedy Rada Państwa nie jest uprawnioną, na rozszerzenie tegoż samorządu zezwolić. Wniosek większości jednak zezwolenie na rozszerzenie samorządu robi zależnem od jednego bardzo ważnego warunku; mianowicie: „jeźli przezto rzeczywiście osiągniętem zostanie wszechstronny udział w reprezentacyi państwa.“

Zdania tego nie mogę inaczej rozumieć, jak, że wys. Izba pozwala na rozszerzenie samorządu dla tych, którzy rzeczywiście w reprezentacyi udziału nie biorą, jeźli tylko w ten sposób będzie można od nich uzyskać wzięcie tegoż udziału w reprezentacyi państwa. Względnie biorących udział warunek ten nie ma znaczenia.

Mojem zdaniem jest to premia przyobiecana tym, którzy w tej Izbie nie zasiadają. Zwracam panów uwagę, że każda premia jest ponętną

Deputowany z Reichenberga nie chciał zapuszczać się w rozbiór merytoryczny rezolucyi galicyjskiej, wyświecił jednak motywa. Jednym z tych motywów sejmu galicyjskiego była przeszłość historyczno-polityczna.

W jaki sposób szan. deputowany z Reichenbergu z motywów tych chciał przejść do stosunków konstytucyjnych ówczesnego Królestwa Polskiego, nie mogę pojąć. Chyba że leży w tem insynuacya, jakoby sejm galicyjski zamierzał dawne galicyjskie obudzić instytucye.

Chcąc zrobić porównanie, sądzę, że trzeba uwzględnić czas, a jeźli szan. deputowany tak postawił pytanie, czy w czasie kiedy konstytucya polska miała moc prawną, wolność lepiej kwitła w Polsce czy w Austryi, sądzę, odpowiedź nie wypadnie na niekorzyść Polski.

W wytykaniu stopnia galicyjskiej oświaty muszę widzieć nieprzyjacielski sarkazm. Cywilizacya w Galicyi w każdym razie tak daleko postąpiła, że Galicya w sprawie swego ustawodawstwa i administracyi opieki nie potrzebuje. Poprzednim mowcom utrzymującym że nie należy zaspokoić życzeń Galicyi, zwracam uwagę, że inne zapatrywanie wyraża memoryał większości ministrów, gdyż ministrowie aby poprzeć swoje twierdzenie, nie znaleźli w zakresie swym dowodu, dostarczyli go sobie dopiero z zakresu spraw zewnętrznych. Tutaj przemawiali jako ludzie czysto prywatni. Mimo to nie mogą zaprzeczyć, że to co powiedzieli jest wielkiej dla Austryi doniosłości. Gdyby tutaj był minister wojny, zapytałbym go się, jak to być może, iż pomimo 80 milionów, jakie płacimy na wojsko Austrya jest tak słabą, aby w razie napadu byt jednej z największych prowincyj zakwestyonować? gdyby tu był minister spraw zewnętrznych, spytałbym się dalej, czy rzeczywiście wielkie mocarstwo Austryackie tak dalece upadło, że wewnętrzne urządzenia państwo sąsiedne może uważać za prowokacyą? (brawo z prawicy); spytałbym czy połączenie Galicyi z Austryą dla potęgi tej ostatniej obecnie rzeczywiście jest tak obojętnem, że w razie napadu na Galicyę rozchodziłoby się li tylko w obronę tego kraju, a nie o sprawę całego państwa, pozwoliłbym sobie jeszcze jedno pytanie, jakie wrażenie zrobiło na zagranicznych dworach ogłoszenie zapatrywań panów ministrów, szczególniej zaś w Petrsburgu, i co się stało, celem złagodzenia tego złego wrażenia?

Według naszej konstytucyi nie mogę tych pytań postawić panom ministrom, którzy siedzą naprzeciw mnie. Większość wydziału robi rozszerzenie samorządu zawisłem od warunku, jeźli ono mogłoby być przeprowadzonem bez naruszenia ustawami zasadniczemi poręczonej obrony wszystkich ludów i obywateli państwa.

Warunek ten jest mieczem obosiecznym. Jeźliby to miało być prawdą, że reprezentacya krajowa względnie mniejszości potrzebuje obrony, wtedy samo z siebie nasuwa się pytanie, kto daje obronę mniejszości w Radzie państwa? (słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). Niechajże ludzie którzy wiek cały na tej samej mieszkają ziemi, którzy przez te same stosunki rodzinne i majątkowe zlali się wzajemnie, same na swoje odpowiedzą pytanie. Wszelkie mieszanie się władzy centralnej musi *mimo woli* mówię z rozmysłem mimo woli — rozniecić żar. Jedni i drudzy nie będą zadowoleni a z żadnej strony nie zaskarbi sobie wdzięczności.

Dowodem mego twierdzenia jest mowa dep. Guszalewicza. Polacy nie są zadowoleni, Rusini nie są zadowoleni. Zapytać się do prawdy muszę, w jakich Rusinów imieniu skarżył się dep. Guszalewicz. Bo w imieniu tych, którzy z gmin ruskich wybrani tutaj między nami zasiadają i którzy w naszej myśli mówili, nie mógł mówić. W imię niestety bardzo znacznego stronnictwa, które w sejmie przemawiało przeciw obesłaniu Rady państwa, z pewnością nie mówił, gdyż najlepszym dowodem, że do tego stronnictwa nie należał, jest fakt, iż w tej znajduje się Izbie.

W imieniu tych którzy w sejmie postawili wniosek uregulowania stanowiska Rusinów przez ustawę krajową, wniosek, który zgodnie z życzeniem wnioskodawców oddano Wydziałowi krajowemu do dania opinii, także nie mógł przemawiać, bo jeźli samorząd Sejmu nie ma być rozszerzonym, nie będzie także nic mógł dać Rusinom.

To jedno jest pewnem, że przez tę mniemaną obronę ani jedni, ani drudzy nie będą zadowoleni, a jeźli Panowie stawiacie tę obronę jako zasadę, która Wami ma kierować przy zmianie konstytucyi, wtedy Rada Państwa ciągle będzie rozniecać ogień i nigdy do pokoju nie przyjdziemy (oklaski z prawicy). W końcu mówca wyraziwszy życzenie, aby wreszcie mogła nastąpić zgoda, poleca przyjęcie wniosków mniejszości.

Przemawiali następnie za projektem adresu hr. Spiegel i baron Hotz, poczem zamknięto dyskusyę nad ustępami 6 do 9. Po przemówieniu sprawozdawcy barona Tintego przyjęto wniosek większości.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej ukończono dyskusyę nad adresem. Sprawozdanie z tego posiedzenia pomijamy na tem miejscu odsyłając czytelnika do listu korespondenta naszego *(H)* powyżej umieszczonego.

— W kwestyi utworzenia nowego gabinetu zapisać tylko możemy, że w skutek wyjazdu N. Pana do Pesztu, rozstrzygnięcie stanowcze nie nastąpi wcześniej jak za kilka dni. Tymczasem zgodzą się może ministrowie co do osób mających wejść do gabinetu. Przed kilku dniami podaliśmy listę kandydatów na ministrów, która miała być wynikiem posiedzenia ministrów, odbytego pod przewodnictwem N. Pana. Dziś wiedeńskie dzienniki nieco odmienną podają listę, odwołując się na to, że pochodzi ona od osób dobrze poinformowanych. Według niej prezesem ministrów i ministrem prasy ma być Dr Hasner; spraw wewnętrznych Dr Giskra; sprawiedliwości Dr Herbst; skarbu Dr Brestel; handlu p. Plener; obrony krajowej fmp. Wagner; ministerstwo wyznań i oświecenia ma być w ten sposób rozdzielone, że kierownictwo wyznań przydzielone zostanie do ministerstwa sprawiedliwości, tekę zaś ministra oświaty ma otrzymać człowiek fachowy, nie należący dotychczas do żadnego ciała parlamentarnego. Za kandydatów ministerstwa rolnictwa podają dep. Eichhoffa i barona Washingtona. Ministerstwo policyi jeszcze nie obsadzone; zaprzeczają zaś wieściom, aby tę tekę otrzymać miał Dr Giskra

— Co do zniesienia stępla od gazet podają dzienniki wiedeńskie wiadomość, że rząd wniesie przedłożenie, dotyczące zniżenia stępla od gazet do ½ centa.

— Z powodu znacznych różnic jakie zaszły w tłumaczeniu w *Czasie* z dzienników niemieckich, między tekstem mowy Dra Weigla a jej w tychże tendencyjnem wykrzywieniem, powtarzamy mowę tę z zapisków stenograficznych:

Dr. Weigel. Panowie! Prosząc o głos w jeneralnej dyskusyi nie byłem, szczerze wyznać muszę, jeszcze w zgodzie z samym sobą, czy uczyniłem dobrze? czy właściwie nie byłem powinien w specyalnej dyskusyi żądać głosu przy tych ustępach, które w projekcie mniejszości komisyi adresowej nacisk kładą na to, aby dążyć do rozszerzenia stanowiska autonomicznego prowincyi.

Dotychczasowa dyskusya w tej wys. Izbie umocniła mnie w tem, że ponieważ kwestyę galicyjską specyalnie kilku mowców podniosło, i taż równie w wys. Izbie panów biegłego lecz niestety niechętnego Polakom męża stanu spowodowała do jej rozbioru, i tu właściwe jest miejsce do omówienia tej rzeczy, aby jej znowu niodgrzewać gdybyście w końcu jeneralną dyskusyę nad projektem zamknęli. Jeżeli panowie! przy rozbiorze stanowiska naszego szczegolniej prawo historyczne, rzekłbym, prawno państwowy stosunek Galicyi mam na oku, to pozwólcie mi, jako mężowi o którym powiedzieć możecie: *Nomine Germanus gente Polonus*, dla umotywowania mojej kompetencyi, zanim mówić będę o ustawie stanowej, nadmienić o ustawie miejskiej.

Uczynię to tylko w pobieżnych zarysach, o ile mi potrzeba stawić paralelę między „dzisiaj i dawniej“, to jest o ile udowodnić chcę, jakie były u nas stosunki między Niemcami i Polakami w wieku XIII i XIV, i jak się dziś po sześciu wiekach w sposób pożałowania godny przedstwaiają.

Jak wiadomo, Polska była tak gościnną, iż Niemcom których dla miłości sztuki i rzemiosł do kraju swego ściągała, nienarzucała swego prawa, prawa polskiego, lecz dozwalała im przybywać do kraju swego z prawem magdeburskiem, zwierciadłem saskiem, słowem z ich instytucyami. I temu panowie! przypiszcie, że z przywiązania i uczucia wdzięczności dla kraju rodzinnego, za sprawą kraju obstaję, i obstawać za nim gorąco zobowiązanym się czuje.

Dziś panowie! musimy żebrać o instytucye autonomiczne, musimy wprzód przełamywać przesądy, zanim przyzwolicie na to, na co gościnna Polska już w wieku XIII osadnikom swym przyzwoliła. (brawo z prawicy).

Idźmy dalej. Żądam od was prawa historycznego; mowicie Czesi i inne kraje mogłyby je udowodnić, my zaś nie możemy. Niechcę tytułu prawnego posiadania Galicyi szeroko rozbierać, lecz powiem tyle, że lubowano się dotąd w tytule; „rewindykacya Galicyi“.

Zaprzeczamy temu, lecz jest tak, Galicya rewindykowaną jest jako kraj, któremu Andrzej i Koloman w Księstwie halickiem panował, a w tedy położenie nasze niemoże być gorszem, jak gdybyśmy jeszcze do korony węgierskiej należeli; niż położenie jakie Węgry innym swym krajom nadają. Lecz rzekłem, zaprzeczamy tytuł rewindykacyi.

Powiedzcież nam przeto: czemże jesteśmy? z jakiemże historycznem, zaręczonem prawem możemy przed wami wystąpić, gdy biedna Galicya wydartem jest dziecięciem starej czcigodnej Polonii; gdy żebrać musimy: przyjmijcie nas jako dziecię adoptowane do rodziny ludów austryackich, a wy nam, jak w memorandum stoi, odpowiadacie: „Póki jako macoszyne dziecko uległemi będziecie; dobrze! (zaprzeczenia z lewicy. — Brawo! z prawicy) Jezeli nie, to patrzcie oto tam czycha kruk! Pogróżkami temi chcą nas przestraszyć. (Niespokój w Izbie i na galeryi).

Wiceprezes. Proszę aby się galerye zachowały spokojnie.

Dr Weigel. Nazywają to, i zwracam na to uwagę, w memoryale większości prowokacyą Rosyi, gdyby jak mowią, było możebnem spełnić słuszne żądania Galicyi; lękają się obrazić Rosyę.

Panowie! Zbyt jestem patryotą, aby nie snuć dalej nitki, którą Msgr. Greuter snuł tak znakomicie. Szczególną sprawia mi przyjemność, że ten co wam niestosowność tego wyrażenia (oho! z lewicy) w piśmie politycznem tak trafnie wykazał, właśnie jest Niemcem, Tyrolczykiem, którego głos znajdzie echo w górach Tyrolu.

Pismo polityczne, panowie, powtorzył w czoraj w *figurze repetitionis* Szan. prezydujący tej wys. Izby, dep. Kaiserfeld, pismo polityczne nazwał on ponownie memoryałem mniejszości.

Tak jest panowie! i ja mówię, że pismo polityczne, które się nie wzdryga monarsze wielkiego państwa grozić prowokacyą Rosyi, (zaprzeczenie z lewicy), co może jakiego księcia Monako nie wieleby dotknęło; pismo polityczne, które mówi: mógłbym iść torem polityki sprawiedliwej, lecz nie śmiem, gdyż przezto mógłbym kogo podraźnić, jest panowie! — i raz jeszcze wrócę do tego — testamentem politycznym (brawo! z prawicy).

Czy Rosya pytała się ażali podraźni Austryę kongresem etnograficznym? Nie.

Czyż Rosya nie zobowiązała się niejako wobec Austryi do wzajemności traktatem wiedeńskim, którego nie uznajemy jednak?

Czy niezobowiązano się narodowości polskiej w każdym z trzech krajów przyznać jej właściwe prawa. Czytajcie w traktacie wiedeńskim w owych aktach, jakiemi Prusy wobec Rosyi a Rosya wobec Austryi zobowiązały się; zaręczają w nich wszędzie narodowości polskiej prawa narodowe.

Nawet Rosya je przyznała; Aleksander I nadał konstytucyę, którą Mikołaj znów zniszczył.

Kraków także w r. 1815 ogłoszony został jako wolne miasto.

W dekrecie wcielenia z r. 1846 znajdziecie sami ustęp mówiący o prawowitej konstytucyi Krakowa, a chcecie nam odmówić wszelkiego historycznego prawa.

Mówię że traktatów wiedeńskich uważać nie można za prawo państwowe dla Polaków, był to akt, który nas całkiem nie obowięzuje, gdyż zawarty został o Polskę bez Polaków a tego trzymać się ci panowie powinni, aby nie mówili: nie macie wobec nas żadnego historycznego prawa.

Panowie! Straszydło rosyjskie nie pierwszy raz nam pokazują. Chcę w tej mierze przyjść w pomoc waszej pamięci.

Gdy po dwukrotnem obsadzeniu posady namiestnika przez gubernatorów wojskowych — w tak zwanym czasie konstytucyjnym — pod Schmerlingiem, chodziło o to, aby znów gubernator cywilny wziął w swoje ręce zarząd Galicyi i hr. Gołuchowski po raz drugi zająć miał posadę Namiestnika Galicyi — o co dzienniki rosyjskie podnosiły wrzawę — nie byłżeto takiż sam taniec? Nie mówionoż, że dałoby się zrobić, ale byłoby to prowokacyą Rosyi, i jak długo trwało to (jeżeli sobie przypominacie), całe tygodnie, aż — jeżeli dobrze jestem poinformowany — N. Pan sam sztuczny węzeł przeciął bez poprzedniej wiedzy ministrów.

N. Pan nie lękał się przeto prowokacyi!

Idę dalej. Stoi w memoryale, że nie należy prowokować a co najboleśniejsze, jeszcze dalej: że toby dalszy związek Galicyi z Austryą na seryo postawiło w kwestyi“.

Więc kiedy kraj materyalnie zrujnowany od r. 1772 nic nie uzyskał, gdy już nic więcej z kraju wycisnąć się nie da, mówią: zrzekniemy się ciebie raczej zaczembyśmy cię bronić mieli! (niespokój i zaprzeczenie z lewicy).

Mieliżbyśmy, mówią dalej, wojnę o Gąlicyą prowadzić? Panowie! Na to odpowiedział wam już deputowany Gross. Mielibyśmy do tego prawo, nie wyzyskując go.

Kraj, który krew swą przelał na polach bitw w Węgrzech, we Włoszech, w Szlezwiku-Holsztynie i pod Sadową – dawniejszych tytułów do wdzięczności nie chcę przypominać — gdyż cofać się do r. 1683, byłoby to kłam zadawać nowym historykom wiedeńskim, którzy sądzą, że Polakom nic się już nie winno, odkąd chcą dowodzić: że Sobieski pod Wiedniem nawet potrzebny nie był, lub że przy odsieczy stolicy cesarstwa od Turków nie był rozstrzygającym; historyjka, która tumani kości spoczywające w mogiłach tureckich, jak również publiczność, która takiej niedorzeczności wierzy; — pytam więc, nie sięgając do dawniejszych praw wdzięczności, czy mamy prawo żądać, aby nas Korona zbywała się tak *mal à propos*, i wyrzucać, że memoryał większości twierdzi, iż nie warto nawet troszczyć się w takich razach o Galicyę. Trafnie powiedział dep. Greuter do Polaków: „Otóż panowie jest to odezwa do was, układajcie się z Rosyą, czegóż tu macie się spodziewać?“ Powiedźcie nam, gdyby podobne słowa w tej wys. Izbie z naszej strony padły, gdybyśmy powiedzieli: Wyjdźmy, ułożymy się może po r. 1866 z Prusami lub innem mocarstwem; czy mianoby nam to za dobre? Nie byłoby to wywołało w tej wysokiej Izbie słusznego oburzenia? A teraz panowie, czyż to zmienia istotę rzeczy, gdy nas obecnie owym upiorem chcą wystraszyć? Układać się z Rosyą! nie potrzeba jeszcze. Chociaż o rozpadnięciu się Austryi tyle tu mówiono, wierzę jeszcze w Austryę — i nie chwytam się jej, jak to nam dep. Streeruwitz powiedział, dla tego, że nas jej kasy i składy broni pocieszają; gdyż mało znalazłbym pociechy w kasach a niepotrzebną pociechę w składach broni. Nie liczymy na pieniądze z kas rządowych, do których również składamy podatki na krwawe ofiary, i nie widzimy o wiele tak strasznego upioru jak wy. Nie zbojaźni chwytamy się Austryi, lecz dla tego, że się potrzebujemy nawzajem i ponieważ spokojnie powiedzieć mogę, że w godzinie rozstrzygnienia ważny czynnik stanowićbyśmy mogli (brawo z prawicy).

Teraz panowie! wracam do tej części, gdzie poprawne i lojalne zachowanie się Polaków, którzy od lat 9 w tej Izbie zawsze wiernie stali przy koronie, ze strony dep. Streeruwitza jest podejrzywane: o separatystyczne dążności itd. podejrzywane. To należy raczej do czarnej Izby podejrzeń, niż do tej wys. Izby (brawo z prawicy). Albo nam powiedźcie: nie wierzymy wam, wtedy pójdziemy sobie, albo macie powód wierzenia nam, to niedozwalajcie, aby nam coś podobnego, niedorzeczność parlamentarną, wprost w twarz rzucano! (brawo! z lewicy). Wybaczcie panowie! jeżeli od wstępu nieco zboczyłem; zobowiązałem się mówić o historycznem prawie Galicyi. Mniemają, że to, do czego w rezolucyi rościmy sobie prawo jest czemś nowem, nadzwyczajnem. Cofnijcie się do r. 1772. Austrya pozostawiła Galicyi w procedurze sądowej stare prawo polskie, pozostawiła Galicyi do r. 1844 łaciński i polski język sądowy. Austrya dała Galicyi odrębną z innemi prowincyami nie zrównaną konstytucyę.

W innych krajach był dziedziczny marszałek krajowy, tu corocznie mianowany komisarz sejmowy, Galicya miała własną swoją (zachodnio-galicyjską) procedurę sądową, nawet powszechny kodeks cywilny odnosi się w swoim patencie inauguracyjnym do osobnych regulaminów krajowych i pozostawia ważność ich postanowieniom.

Zaiste powiedzianoby wtedy, że języka niemieckiego, który jako środek cywilizacyjny zawsze uważamy, jako szczególnego dobrodziejstwa wolno nam używać, (jak twierdził pewien mowca w wys. Izbie panów w zeszłym tygodniu), może prędzej zrobilibyśmy użytek z tego wielkodusznego dobrodziejstwa (!) możebyśmy (?) się mniej temu opierali; lecz narzucono przymusowo sądom język niemiecki i oto najbliższy sejm wniósł już przedstawienie do tronu i wyjednał niektóre wyjątki aż do r. 1848. Wyrażaliśmy od r. 1848 otwarcie i bezwzględnie życzenia kraju adresami do tronu, podaniami do ministerstw, petycyami jak ta, która w d. 4 stycznia 1861 r. JExc. ówczesnemu ministrowi stanu przedłożoną była. Pozwólcie abym wam przypomniał jeden jej ustęp, gdzie po skreśleniu położenia naszego i życzeń, jest powiedzianem: (czyta).

„Niewahamy się ministrowi monarchy, z którego najdostojniejszej dynastyi dziewięć królowych dzieliło tron Piastów, uczucie to tem radośniej objawić, gdyż jeżelibyśmy go zdołali utaić, albo świat niedałby nam wiary, albo odmówiłby jeszcze szacunku naszemu nieszczęściu.“

Że nas to, co nam dotąd z autonomii przyznanem zostało, zadowolić nie może, pojmujecie panowie sami.

Wolność mówicie, dają wam ustawy zasadnicze. Tak, tę wolność, która się należy pojedynczej osobie i dozwala poruszać się jako wolnemu człowiekowi; lecz nie żądajcie zresztą, abyśmy to co naszą autonomię narusza — że tak powiem naszemu żołądkowi jest wstrętnem — jednak spożywali. Podajecie nam to, cobyście w nas chcieli wmusić, jak się dziecięciu lekarstwo wmusza; trzyma się go silnie za nos i wlewa mu się napój.

Chętnie podzielamy stół z wami, chcemy zgodnie siedzieć razem, lecz nie żądajcie, aby równouprawnienie dochodziło do tego, że gdy wszyscy muszą być nakarmieni, wszyscy jednę spożywali potrawę. Równie jak wy — przebaczcie mi, że mówię alegorycznie — nie zmuszamy was do naszego barszczu, nie traktujcie nas *par force* waszemi niemieckiemi knedlami. (Śmiech).

Straszą nas dalej upiorem bezpośrednich wyborów.

Dep. Mayrhofer chciał nas zaniepokoić wypadkiem, gdyby Rusini tu się ukazali; lecz oni tu już są. Nie chcę ich wprawdzie wymieniać imiennie, lecz jest wiele wyznawców wschodnio-greckiego obrządku między nami — inaczej niepojmowaliśmy „Rusinów“ aż do r. 1848. Moskali zapewne nie ma pomiędzy nami. (D. n.)

Królestwo Polskie.

Nowa ustawa o cenzurze w Królestwie zniosła nakoniec zaprowadzoną w r. 1864 cenzurę afiszów i ogłoszeń za opłatą urzędom policyinym 1 kopiejki od 30 liter. Sumy ztąd pochodzące, zapewne znaczne, nie weszły do żadnych rachunków; miały one być użyte na rzecz urzędów policyjnych, ale ile przyniosły przychodu urzędom tego nikt nie wie. W Rosyi nawet nie wiedziano o istnieniu takiego podatku i dowiedziano się o nim dopiero z rozporządzenia o zniesieniu go, wydrukowanem w *Gazecie Policyjnej* warszawskiej. Jak wielki dochód musiał być dla urzędów i komisarzy policyi, można ztąd wnosić, że nietylko drukowane ale pisane ogłoszenia opłacały ten podatek bezprawnie nałożony, tak np. wszyscy gospodarze domów wywieszając na domach karty oznajmiające o pomieszkaniach do wynajęcia, musieli poprzednio uzyskać podpis komisarza cyrkułu za opłatą rzeczonego podatku. Gdzie się podziały sumy z lat sześciu i kto z nich koszystał? Kto dał prawo naczelnikowi policyi warszawskiej naznaczać nowy, a tak uciążliwy podatek?

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego Witte w moskiewski nowy rok przy przyjęciu profesorów uniwersytetu odezwał się do nich z podziękowaniem za wyłożone trudy w pracy około przemiany szkoły głównej na uniwersytet i za dobre prowadzenie się młodzieży, a przytem wyraził nadzieję, że warszawski uniwersytet w dalszym rozwoju będzie przejęty szczerze słowiańskim duchem i spełni wysoką misyę duchowego pośrednika w sprawie obyczajowego zlania się Słowian, a mianowicie zbliżenia dwóch krajowych pokrewnych słowiańskich narodow, z których na jeden ma obowiązek wywierać swą bezpośrednią działalność. Niegodna ta mowa, powinna zwrócić na siebie uwagę słowiańskich plemion, jako jeden z tysiąca dowodów, że Moskwa nie interesa Słowiańszczyzny, ale własne ma na celu.

Rosya.

Wszyscy znający się na rzeczy od dawna twierdzili, że własność gminna w Rosyi utrzymana, jest powodem złego gospodarstwa i przyczynia się do zastoju w rozwoju ekonomicznym kraju. Jedni tylko Moskale strasznie się cieszą dotychczas jeszcze, iż stworzyli zasadę komunistyczną, przeciwną własności osobistej, a zatem niby bardzo postępową w rozumieniu socyalnych teoryj możebnych tylko w krajach tak mało rozwiniętych jak carstwo moskiewskie. Wiadomość podana w *Powszechnej Gazecie* (rosyjskiej) daje właśnie przejrzeć zgubność systemu wspólnej gromadzkiej własności, oto co piszą do pomienionego organu. „Pogłoski o spisywaniu ludności w państwie z radością przyjęte zostały przez włościan, szczególniej w dobrach państwowych. Pochodzi to z następującej przyczyny: w tym samym roku, w którym się odbywają spisy, włościanie dzielą się ziemią. W pierwszych latach po podziale starają się oni polepszać grunt za pomocą nawozu; a potem im bliżej nowej rewizyi, tem

mniej starają się o uprawę i gromadzą nawóz przy domach, gdyż poczytują nawożenie ziemi za bezużyteczne, gdy nie wiedzą jaki kawał gruntu dostaną przy nowym podziale, a pocóż się starać o ulepszenie gruntu dla kogo innego". Oto cała zagadka ze stanowiska ekonomicznego. W skutek własności zbiorowej, nie ma wcale własności w Rosyi, wszyscy włościanie są dzierżawcami na krótki termin; a zatem system jest najgorszym z ekonomicznego względu, gdyż nic tak ziemi nie wyniszcza jak krótkotrwała dzierżawa. Dopóki rząd nie zmieni zasady wspólnej własności, postęp ekonomiczny będzie niepodobny. A są przecież w Rosyi umysły tak mało rozumiejące się na ekonomicznych kwestyach, że mogą przypuszczać, iż Anglia zechce brać za wzór dla załatwienia sprawy dzierżawców Irlandzkich, prawodawstwo moskiewskie przeciwne wszelkim zdrowym pojęciom gospodarstwa społecznego. Anglicy są zanadto praktyczni i zanadto dbają o ekonomiczne stosunki, aby mogli zapoznać tak ważną zasadę: ale właśnie dla tego, że są praktyczni, do wszechstronnego obeznania się z przedmiotem, potrzebują znajomości wszystkich prawodawczych czynności, a zatem i moskiewskich. Z tego powodu zażądali przesłania sobie danych o ustawach zaprowadzonych w Rosyi. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że zasady prawodawstwa moskiewskiego będą odrzucone przez mężów stanu przeprowadzających zmianę stosunków agraryjnych w Irlandyi.

— W Rosyi przez postanowienie cesarskie polecono w r. b. wydać koncesye na budowę 2100 wiorst różnych kolei żelaznych a oprócz tego 700 wiorst linii mającej połączyć Kaukaz z wewnętrznemi guberniami cesarstwa. Nadto zadecydowano wydać pozwolenie ziemstwom do gwarantowania budowy pobocznych linij, a nawet do brania udziału w budowie nie przewyższającego 30% wszystkich wydatków ziemstwa.

— *N. Fr. Presse* ogłasza telegram pochodzący jakoby z Moskwy, który donosi, że Oberpolicmaister tameczny jenerał Aracow miał długą konferencyę z cesarzem i ministrami. Przedmiotem narad były zaburzenia rewolucyjne. Na dzień 2 marca, w którym ruch socyalistyczny miał wybuchnąć, są poczynione wielkie ostrożności. Radakcya *Moskow. Wiedom.* publicznie przyznaje się do żalu za napisanie artykułu, który wywołał ostrzeżenie ze strony rządu. Redakcja powiada, że żałuje poprzedniego sposobu pisania i wyznaje, że całkiem zasłużyła na ostrzeżenie. Ostatnia wiadomość jest pewną, gdyż znajdujemy ją również w dzisiejszych rosyjskich dziennikach, jakkolwiek nie odebraliśmy jeszcze *Moskow. Wiedomosti*.

— W Tyflisie otworzono stacyę telegrafu anglo. indyjskiego. Na uczcie wznoszono toasty za zdrowie cara moskiewskiego, króla pruskiego, szacha perskiego, W. ks. namiestnika Kaukazu i ministra spraw wewnętrznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Ponieważ kończy się właśnie termin składania planów odbudowy Sukiennic, rozpisanych w drodze konkursu, przeto mniemamy, że byłoby najwłaściwiej wystawić je na widok publiczny wraz z dawniejszemi planami, które po kilkakroć różnemi czasy były rysowane. Toż samo nadmienić nam wypada o projekcie budowy nowego szpitala powszechnego, a pod tym ostatnim względem nie tylko budownicze, lecz oraz lekarskie względy wymagałyby rozbioru przez biegłych i zbadania, jak dalece plany odpowiadają nowym ulepszeniom zaprowadzonym świeżo w najznakomitszych tego rodzaju zakładach.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem przypadają jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Maj z fizyki doświadczalnej: O machinach (dokończenie); o niektórych ważniejszych ruchach sprawionych działaniem sił i polegających na działaniu siły odśrodkowej, objaśnione doświadczeniami na tejże machinie okazanemi.

Od godziny 5ej do 6ej p. Walery Rzewuski: O daguerotypie i fotografii na papierze i sposobie otrzymania i utrwalenia takowych, objaśnione odpowiedniemi doświadczeniami.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

— Jutrzejszej reducie zamierza zrobić uszczerbek maskarada bezpłatna, jaka dziś odbędzie się w znanym lokalu publicznym przy ulicy Polnej obok Stradomia. „Wstęp bezpłatny“ — mówią kartki dolepione do afiszów; cóż kiedy bezpłatny tylko dla płci pięknej! Ile ponęty w tych wyrazach!

— P. Nossek skrzypek i żona jego sopranistka dali się słyszeć wczoraj wieczór w koncercie w wielkiej sali hotelu Saskiego. Koncerta w karnawale rzadko się udają, a mówimy tu o materyalnem powodzeniu, o liczbie słuchaczy, o zapełnieniu sali. Nie ujmuje też to bynajmniej koncertantom, którzy w innej stosowniejszej porze byliby niewątpliwie znaleźli głośniejsze przyjęcie. Gra p. Nosska jest świetna, pełna wdzięku i uczucia, wykonanie poprawne; pani Nosskowa ma głos wyrobiony i silny, wprawdzie nie pierwszej świeżości, ale bynajmniej nie zużyty. Tak w kawatynie z Hugonotów jak i w waryacyach przepisanych z tematów skrzypcowych, tudzież w recytatywie chciała ona zrobić popis ze wszystkich rodzajów śpiewu i z zadań tych wywiązała się należycie. Głos to sceniczny więcej niż salonowy, a i metoda sceniczna, co zarówno poznać po brawurze w oddaniu waryacyj jak po dramatyczności wykładu kawatyny. Oklaskami przyjęto wszystkie części koncertu.

— W lokalu Towarzystwa „Postęp“ danem będzie we wtorek wieczór widowisko teatralne przez amatorów, które składa się z komedyi Bałuckiego „Polowanie na męża“ i z monodramu Ładnowskiego „Pan Kasper z Łęczycy“.

— W pewnym domu na Kazimierzu gospodarz podłożył chleb zatruty arszenikiem w komorze chcąc wygubić szczury. Służąca znalazłszy onegdaj kromkę chleba, zjadła ją i uczuła niebawem skutki trucizny. Szybka pomoc lekarska zapobiegła w pierwszej chwili skutkom otrucia, lecz mimo tego chora zostawała w stanie niebezpieczeństwa. Wzięto ją do szpitala, a przeciw nieprzezornemu trucicielowi szczurów zarządzono śledztwo.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie hr. Siemieńskiej mianowała nauczycielem w Chorostkowie p. Albina Dąbrowskiego, nauczyciela w Magierowie, a na przedstawienie Rady miejskiej w Bochni, nadała posadę stałej nauczycielki w Bochni pannie Stanisławie Rybakiewiczownej.

— Otrzymaliśmy ze Lwowa pismo autografowane z napisem: „List otwarty w sprawie rozgłoszonej zmowy zecerów“ z podpisem: „Od towarzyszów sztuki drukarskiej we Lwowie d. 27 stycznia 1870“.

W Polsce bywa taki zwyczaj, że każdy podpisuje się czy za siebie, czy w imieniu drugich, ale nie podpisuje się: „odemnie“. Pominąwszy tę właściwą zaleciałość na podpisie, jak i w nadpisie wyraz „rozgłoszonej“, bo zmowa nie jest tajną, [illegible]

szoną być musiała, list autografowany zajmuje się wykazaniem zbyt niskiej płacy za składanie i opowiada rozbicie się układów z właścicielami drukarń prowadzonych. Z listu tego dowiadujemy się, że towarzysze sztuki drukarskiej żądają po 17 centów za tysiąc czcionek albo po 19 centów za tysiąc *n* (wyjaśniamy dla nieznających przedmiotu, że głoska *n* braną jest w abecadle za średnią przeciętną); właściciele zaś drukarń dawali tylko za tysiąc *n* 18 centów, a gdy jeden z nich ofiarował 18½, musiał się cofnąć przed ogólną wolą wszystkich właścicieli drukarń. Jeśli, jak powiada list autografowany, dobry składacz pracując 10 godzin dziennie, złoży 10.000 *n*, wtedy zarobi dziennie złr. 1 c. 90; a zatem podług rachuby właścicieli drukarń zarobiłby tylko 1·80. Na tej różnicy cen opiera się obustronna zmowa, a tym czasem zaprzestano drukować książek i czasopism, a dzienniki wychodzą tylko w formacie zmniejszonym, składane przez uczniów drukarskich.

O ile nam wiadomo, zmowa odnosiła się tylko do książek i czasopism, ale co do dzienników, istniała mniej więcej stała umowa ryczałtowej ceny za złożenie numeru, wszelako nietylko zecerowie książek lecz i dziennikarscy przystąpili do zmowy; zmowa zatem nie ma wyłącznej cechy interesu osobistego, lecz istnieje pod solidarnością wszystkich. Tym sposobem przestaje być kwestyą ekonomiczną, a staje się socyalną — i to właśnie jej grzechem, a nawet w naszych stosunkach inne jeszcze grzechy dają się do tej zmowy przyłączyć, to jest, że za ustaniem robót we Lwowie, druki w znacznej części rzucą się do Wiednia, Morawy, Czech, Szląska, szukając cen niższych, oraz, że dziennikarstwu krajowemu zagraża ta zmowa. Prawda, że we Lwowie panuje znaczna drożyzna, ale różnica dziennego zarobku 10 centów nie powinna narażać całego przemysłu i publicystyki na upadek. Nie pochwalamy niemniej zmowy właścicieli drukarń, o którą list autografowany obwinia przedewszystkiem p. Henryka Jasińskiego, gdyż jesteśmy zwolennikami wolności handlowej i przemysłowej, a przeto wolności konkurencyi.

— Izba adwokacka we Lwowie ogłasza następujący spis adwokatów we Lwowie: Białoskórski, Blumenfeld, Braun, Czajkowski, Czemeryński, Dąbczański, Diamand, Dzidowski, Frenkel, Feudenberg, Gnoiński, Górecki, Gregorowicz, Gottlieb, Kornel Hofmann, Edward Hofmann, Hönigsmann, Hryszkiewicz, Jabłonowski, Kabat, Kaufman, Kolischer, Kratter, Madurowicz, Madejski, Majewski, Maly, Mansch, Malinowski, Malisz, Minasiewicz, Męciński, Mossing, Natkis, Nurkowski, Pfeifer, Polański, Pomianowski, Popiel, Rajski, Rappaport, Adolf Rechen, Leon Rechen, Roiński, Sermak, Semilski, Schrenzel, Skałkowski, Skwarczyński, Śmiałowski, Smolka, Sokal, Starzewski, Tarnawiecki, Tustanowski, Waldmann, Wolski, Wszelaczyński, Zminkowski i Zucker.

— Nr 3 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „Kilka uwag z powodu zapisu St. Staszyca na sale zarobkowe w Warszawie“ (ciąg dalszy); „Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie“ przez Dra M. B. (dokończenie); List z Wiednia; Sprawozdanie tygodniowe z Gdańska; Kursa giełdy; Stan operacyj głównych banków zagranicznych; Stan operacyj banku polskiego; Wiadomości bieżące.

— D. 19 b. m. w nocy popełniono w Trybuchowicach morderstwo w celu rabunku na osobie włościanina Śniatyńskiego, który używany był w koszarach straży skarbowej do posługi. Śniatyński liczył lat 58 i miał ośmioro dzieci. Zbrodniarz dostawszy się w nocy do koszar, podczas kiedy straż skarbowa była na służbie, zabił siekierą Śniatyńskiego, wyłamał dwie skrzynki, z jednej z nich zabrał 20 złr. i nieco odzieży i przeszukiwał rzeczy w drugiej skrzynce, czy nie ma w nich pieniędzy. Podejrzanego o tę zbrodnię człowieka, który ze strażnikami żył w przyjaźni, aresztowano i oddano sądowi w Husiatynie.

— Do *Gazety Polskiej* piszą z nad Narwi, że na Mazowszu w okolicy Łomży utrzymuje się podanie, jakoby Twardowski tam przebywał, a mianowicie, że wiadome jego spotkanie się z djabłem nastąpiło o ćwierć mili pod miasteczkiem Wysokie Mazowieckie we wsi Mystki, gdzie karczma dziś w gruzach leżąca Rzymem się nazywa. Utrzymuje się tam nawet stara pieśń o Twardowskim. W pobliżu płynie strumień, który odnosi się do podań o Twardowskim, a do niedawna leżał między wsiami Kamień stary i Kamień-Rupie olbrzymi odłam skały, który djabeł upuścił, niosąc go na rozkaz Twardowskiego pod budowę domu, który miał dla niego zbudować. Kamień ten rozsadzono na wiele części podczas budowy kolei warszawsko-petersburskiej i użyto tych części pod budowę mostu na Narwi przy stacyi Łapy.

— W kopalni karolińskiej księcia Hohenlohe pod Katowicami na Szląsku pękł kocioł parowy, w skutku czego siedmioro ludzi zginęło, a tyleż innych zostało ciężko poranionych i poparzonych.

— D. 25 stycznia pod Mülheim w Prusiech nadreńskich wyleciała w powietrze fabryka prochu do łamania kamieni, przy czem zginęło 15 ludzi. Huk dał się słyszeć aż w Kolonii o kilka mil stamtąd.

— Jak pracują ludzie publiczni we Francyi i Anglii, wiadomo powszechnie. Palmerston do późnej starości wracał o 2ej lub 3ej w nocy z parlamentu do domu, często pieszo, a rano już był przy pracy, niekiedy zaś wyjeżdżał dla powiedzenia mowy na jakiem zebraniu publicznem w odległem mieście i nie zawsze kończyło się na jednej mowie jednego dnia. Kilku znakomitych ludzi stanu w Anglii i Francyi zajmuje się nadto piśmiennictwem. Thiers, który liczy teraz lat 73, w przeszłą sobotę siadł do biórka przed 6tą rano, żeby się przygotować do mowy i rozpatrzeć w materyałach, bo to była sprawa handlowa, gdzie trzeba mieć do czynienia z liczbami, o 11ej był gotów i jadł śniadanie, o 2ej siedział w izbie, o 3ej zaczął mówić i mówił blisko do 6ej; potem wypił filiżankę bulionu i o 7ej siedział już przy korekcie swojej mowy, a musiał dotrwać do północy, zanim mu wszystkie odbitki z drukarni przyniesiono.

— Telegram doniósł był o uduszeniu 15 osób w kościele w Liverpool w skutku fałszywego okrzyku: gore! Rzecz tak się miała. Kościół katolicki Ś. Józefa w Liverpoolu, w ubogiej części miasta stojący, jest właściwie kaplicą i szkołą. Parafia licząca 17,000 dusz, niezdobyła się jeszcze na postawienie kościoła, a sala przeznaczona na kaplicę, zaledwie zdoła pomieścić parę tysięcy osób. Jest ona na piętrze, gdy na dole szkoła pomieści około 800 osób. Od parę tygodni odbywały się nabożeństwa misyjne tak w kaplicy jak w szkole, pełne pobożnych. W obu tych salach odbywało się takie nabożeństwo d. 22 stycznia, a ponieważ misya się kończyła, przeto natłok był większy niż innych dni. Kaplica ma tylko dwoje drzwi przeciwległych, bardzo ciasnych. Otóż podczas nabożeństwa wszedł do szkoły jakiś pijany i przerwał głośnem gadaniem kazanie. Zaczęły się odzywać głosy: wyrzucić go! Skutkiem tego zrobił się większy ścisk u drzwi, w pobliżu których stał pijany, kilkoro dzieci poczęło krzyczeć i wtedy ktoś nie wiedzący powodu hałasu zawołał: gore! Okrzyk ten sprawił straszny popłoch. Nadaremnie ksiądz słowami uspakajającemi nakłaniał do pozostania. Ci co byli bliżej drzwi, już nic nie słyszeli. Przechodzący zwabieni krzykiem sprowadzili urzędnika policyjnego i ten z pomocą kilkunastu ludzi wyciągał odedrzwi zwalonych na jedną kupę, podczas gdy ksiądz z głębi sali upominał chcących uchodzić, aby się nie tłoczyli. Wydobyto 17 osób zaduszonych i zdeptanych. Z tych 15 albo już nie żyło, albo bezzwłocznie ducha oddało, dwie było tylko zranionych. Osobliwa rzecz, iż śmierć właśnie najsilniej zbudowanych ludzi dotknęła; zapewne dla tego, że się ci bardziej od innych tłocząc, wcisnęli się głębiej ku drzwiom, albo też, że apopleksya prędzej na nich działała zabójczo.

— Dnia 28 stycznia pogoda aż do późnego wieczoru. Termometr doszedł od — 15°.2 do — 10°.8 R. Barometr opada; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 29go stycznia był 331.06, termometru — 7°.4 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 30go stycznia, Śej Hiacynty i Śej Martyny panien męczenniczek; w poniedziałek dnia 31 stycznia, Śej Albertonii i Śej Ludwiki.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go stycznia.

HOTEL SASKI: Kazimierz Wysocki właściciel dóbr ze Strelwrów, hr. Konstancya Raczyńska właśc. dóbr z Poznańskiego, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Karol Czerny inżynier z Czerniowic, Wilhelm Homolacz właśc. dóbr z Balic, hr. Adam Męciński wł. dóbr z Dukli, Stanisław Goślicki z żoną z Warszawy, Marcelli Masłowicz radzca tow. kred. z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Czerny kupiec z Pragi, S. Borgenicht kupiec z Tarnowa, L. Wolfheim kupiec z Berlina, Oskar Kle inżynier z Pragi, M. Redisch kupiec z Wiednia, X. Smetana z Pisarzowy, M. Bartsch z Porusowiec, Jan Amalski z Czerniowiec, S. Has kupiec z Ołomuńca, L. Ster kupiec z Berlina, E. Hister z Biały, G. Finger z Zakopanego, Stanisław Kotarski właś. dóbr z Galicyi, Krzysztof Rodkiewicz z Kongresówki, bar. Konopka właś. dóbr z Galicyi, K. Kruczkowski dyrektor gimnazyum z Wadowic, F. Winkler ze Zborowa, X. Ziękiewicz z Poznańskiego, B. Altenberg kupiec z Lipska, S. Heller z Ostrawy, S. Herr kupiec z Prus, P. Keifel z Wiednia, Teodor Karnicki właśc. dóbr z Galicyi, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kananowa, W. Lubowki z Prus, Marya Gruszczyńska właśc. dóbr z Podola, Edmund Psarski właśc. dóbr z Kongresówki, Teofil Bocheński z Piotrkowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: W dniu 4 lutego sprzedaż realności pod L. 285 we Lwowie; cena wywoł. 34,263 złr. — W d. 17 stycznia, 17 lutego i 17 marca w Kozowej, sprzedaż relności włościańskich: pod L. 21 (cena wywołania 669 złr.); pod L. 5 (cena wywoł. 1280 złr.); pod L. 22 (cena wywoł. 1222 złr.); pod L. 16 (cena wyw. 1220 złr.); pod L. 28 (cena wywoł. 1225 złr); pod L. 20 (cena wywoł. 280 złr.); pod L. 23 (cena wywołania 881 złr.).— W d. 10 i 27 stycznia i 14go lutego w Kutach sprzedaż realności pod L. 180 i 233 w Kobakach, cena wywołania 200 złr.— W dniach 17 stycznia, 21 lutego i 21go marca w Drohobyczy sprzedaż realności pod L. 44 w Popielach; cena wywołania 250 złr. 18 c.— W d. 14 lutego, 1 i 15go marca w Kosowie sprzedaż realności pod L. 56 w Manasterzysku.— W d. 10 lutego w Złoczowie sprzedaż ¼ części dóbr Złoczowa, Trościańca i części Trościańca, cena wyw. 7601 złr. 50 c.— W d. 21 lutego w Tarnowie sprzedaż dóbr Radomyśl z przyległościami, cena wyw. 223,119 złr. 4 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Petersburg 27 stycznia. Cesarz w piśmie do ministrów zaleca im jak największą oszczędność. Biskup chełmski Kuziemski zamierza robić w Wiedniu kroki, aby zostać arcybiskupem lwowskim grecko-katolickim i metropolitą w miejscu zmarłego Litwinowicza.

Monachium 27 stycznia. Projekt adresu Izby deputowanych mówi: Traktaty z Prusami, jak przekonało doświadczenie, mogą być zawsze różnie tłumaczone. Możność tłumaczenia ich szerzy obawę u ludu. Z tego wypływa mimowolnie żądanie takiego naczelnika spraw zagranicznich, na którymby polegało zaufanie kraju.

Karlsruhe 27 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy przyznający jednemu z banków badeńskich prawo wydawania biletów bankowych.

Paryż 27 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Thiers ponowił swoje zaczepki przeciw wolności handlowej. Forcade wyrzuca Thiersowi chęć osłabienia ministerstwa żądaniem wypowiedzenia traktatu handlowego. Thiers odpowiada, że nie chce wypowiedzenia traktatu, ale tylko rokowań dla podwyższenia znowu taryf. Jutro dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem.

Paryż 27 stycznia. Większa część dzienników zaprzecza pogłoskom o różnicy zdań panującej w ministerstwie. *Le Public* powiada, że jutro ukaże się urzędowe zaprzeczenie tym pogłoskom.

Bruksella 27 stycznia. Izba deputowanych pozwoliła 68 głosami przeciw 18 wytoczyć proces deputowanemu Coremans. (Sprawa ta nie ma żadnego znaczenia politycznego. Coremans ubiegając się w Antwerpii o wybór, aby zostać wyborcą położył wcześniejszą datę nabycia domu w tem mieście na podaniu o przyznanie sobie praw wyborcy. Podanie jego zostało odrzuconem, ale mimo tego wybrano go deputowanym. Prokuratorya oskarża go przeto o sfałszowanie. Trzy dni tylko niedostawało do przedawnienia).

Londyn 27 stycznia. Stan zdrowia królowej polepszył się.

Konstantynopol 27 stycznia. *La Turquie* donosi, że Porta nakazała wypłacić jeszcze przed d. 31 stycznia należytość za statki pancerne i broń odtylcową odstąpione jej przez wicekróla. Bankier wicekróla Abraham bej, wygnany niedawno z Konstantynopola, który potem otrzymał pozwolenie przybycia tu dla uregulowania swoich interesów, odjeżdża stąd dzisiaj.

Nowy Jork 27 stycznia. Salnave został rozstrzelany.

Skończyła się w Izbie niższej Rady państwa dyskusya adresowa. Wypadek jej był przewidziany, wnioski mniejszości odrzucono, projekt w zupełności przyjęty — i cóż dalej? Czy tym adresem droga wytknięta? Nie. Czy ministeryum utrwalone? Bynajmniej. Czy Korona przekona się z treści adresu o opinii w monarchii? Mniej jeszcze. Jedna tylko rzecz pewna, ta że adres nie mógł się trzymać polityki memoryału większości, chcąc odpowiedzieć na mowę tronową.

Dzienniki wiedeńskie w ogóle ubolewają nad wyjściem z Izby Tyrolczyków, i powstają mocno na postępowanie sprawozdawcy, które znów osłabiło Radę państwa, — bo jak pisze *Presse*: Napróżno tu mówić, że Tyrol reprezentowany jest i nadal w Izbie, gdyż trzech deputowanych z włoskiej jego części pozostało.

Co do utworzenia czy uzupełnienia gabinetu, żadnych nowych nie przyniosły dziś dzienniki szczegółów. Zawsze jeszcze p. Hasner jest naznaczany prezesem, a bar. Washington ministrem rolnictwa, jak o tem donoszono wczoraj.

Nowojorski *Herald* zamieszcza rozmowę swojego wiedeńskiego korespondenta z kanclerzem hr. Beustem o sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, słowem o całym zakresie działalności kanclerza. Jakkolwiek słowa, które korespondent wkłada w usta hr. Beusta, niéj więcéj opowiadają jego domniemanym zapatrywaniom się, wszelako niepodobna przypuścić, aby kanclerz swoim powiernikiem czynił korespondenta, wiedząc, że ten całą rozmowę prześle do swojego dziennika. Hr. Beust spowiada się przed owym korespondentem z najskrytszych myśli swoich, mówi o stanowisku większości i mniejszości w gabinecie, o Niemcach, Czechach, Polakach, Rusinach, o prasie, o stosunkach do Prus i Rosyi, słowem o wszystkiem. Chociaż zeznania te mają widoczną cechę zmyślenia, wszelako poznać z nich, jak publicystyka amerykańska zapatruje się na wiedeńską. Gorszy się wielce korespondent *Heralda*, że dzienniki zamiast spraw publicznych, traktują skandale prywatne, że do spraw autonomicznych, wprowadziły zawiści, że osoby a nie rzecz obchodzi je zwykle.

Mimo zastrzeżeń półurzędowéj pruskiéj *Provinzial Correspondenz* przeciw uchwalonéj przez sejm pruski wbrew woli rządu nowelli do ustawy drukowéj, projekt téj ustawy przyjęty został ostatecznie w Izbie deputowanych we czwartek. Nowa ta ustawa znosi kaucye od dzienników. Rząd nie był w Izbie reprezentowany podczas obrad nad projektem ustawy a liczy jeszcze na odrzucenie projektu przez Izbę wyższą. Rząd poniósł tego dnia drugą jeszcze porażkę co do potwierdzania wyborn burmistrzów i płacy ich.

Wielką rada Związku północno-niemieckiego zebrała się d. 27 b. m. Przedewszystkiem zajmie się ona kodeksem karnym dla całego Związku.

Zmowy robotników w Creuzot we Francyi, w Waldenburgu na Szląsku, jak i w Thorncliffe pod Sheffield w Anglii ustały. W tem ostatniem mieście, gdzie dopuszczono się napadów na fabryki, przyszło do licznych aresztowań i procesu. Obrońcom ruchu w Creuzot powiada *Times*, że w Thorncliffe kwitnąca osada rękodzielników popadła w ruinę dla tego tylko, że wcześnie nie zapobieżono złemu. Z powodu zmowy w Waldenburgu, pisze Harkort do swoich wyborców obszerny list, w którym wyłuszcza, że zawsze jest ktoś taki, co urządza zmowy w innych widokach, o których nie wiedzą wszyscy uczestnicy. Kazać sześciu tysiącom ludzi zaniechać roboty, na to trzeba mieć w kasie 2000 talarów na dzień do rozdania. Koniec bywa zawsze taki, że jedni się wyniosą, większość wróci do roboty zubożona, a ten co do zmowy nakłaniał drapnie cichaczem, nie troszcząc się o los towarzyszy. Kto chce zaprzestać roboty, niechaj naradzi się wprzódy z żoną i dziećmi. Dalej zaś mówi: Stawałem zawsze w obronie wolności stowarzyszeń, ale zwracałem też uwagę na niebezpieczeństwo błędnego stosowania tej zasady, która jest obosieczna. Kasy na wzór Schultzego z Delitsch, więcej się przyczyniły do dobra uczestników swoich i do postępu, niż stowarzyszenia rękodzielnicze. Między lekarzami socyalnymi jest wielu partaczy.

Parę tygodni temu, podając depeszę telegraficzną z Nowego Jorku o przedstawieniu prezydenta Granta do senatu względem zakupna San Domingo, nadmieniliśmy, że chyba idzie o zakupno a raczej o dzierżawę zatoki Samana. Wszelako doniesienie powyższe mówiło także o spłacie długów rzeczonej republiki przez Stany Zjednoczone. Wiadomości teraz nadeszłe wyjaśniają wątpliwość owego telegramu. Prezydent bowiem polecił senatowi z powodu dzierżawy zatoki Samana nabycie całej republiki San Domingo. Wniosek ten odesłany został do komisyi senackiej spraw zagranicznych.

Z drugiej połowy wyspy, z republiki Hajtyjskiej przynosi telegram nowojorski wiadomość o rozstrzelaniu Salnava. Tak skończył prezydent tej rzeczypospolitej w skutku zwycięstwa rewolucyi, która go obaliła. Jenerał Salnave wybrany był w r. 1867 prezydentem na lat cztery. Przeciwnik jego Pagett obwołany został tymczasowym prezydentem. Jeśli Stany Zjednoczone osiedlą się w Samanie, ani Baez w San Domingo, ani Pagett w Hajti nie utrzymają się długo. Zabór całej wyspy jest tylko kwestyą czasu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 stycznia. Izba deputowanych odbyła dziś wybór 24 członków wydziału mającego rozbierać rezolucyę polską. Wybrani zostali: Czedik, Van der Strass, Vidulich, Perger, Grocholski, Zaillinger, Banhans, Dietrich, Kaiser, Kraiński, Dienstl, Kuranda, Rechbauer, Czerkawski, Franciszek Gross, Schindler, Leonardi, Lapenna, Eichhoff, Demel, Skene, Tinti, Wolfrum, Zyblikiewicz. Na posiedzenia wydziału mogą uczęszczać wszyscy członkowie Rady państwa.

Monachium 29 stycznia. Adres Izby wyższej uzasadniający wotum nieufności dla ministerium, przyjęty został według projektu komisyi prawie jednogłośnie.

Paryż 29 stycznia. W Ciele prawodawczem podczas wczorajszych rozpraw o traktacie handlowym Ollivier odpowiadając na dowodzenia deputowanego Brame wykazuje, jak nieroztropnem byłoby wypowiadać traktat handlowy z Anglią, skoroby takie wypowiedzenie mogło naruszyć stosunki przyjacielskie z Anglią, które są najlepszym środkiem utrzymania pokoju. Ollivier spodziewa się, że Izba i kraj oddadzą rządowi sprawiedliwość; odwołuje on się na wsparcie większości i mówi, że w przejściu Izby do porządku dziennego upatrzyłby wolę niewypowiadania traktatu handlowego. W skutku tego oświadczenia Ciało prawodawcze uchwaliło 211 głosami przeciw 32 przejście do porządku dziennego, i uchwaliło wziąść w sobotę pod obrady interpelacyę względem sposobu wybrania komisyi parlamentarnej, mającej się zająć zbadaniem traktatu handlowego.

Madryt 28 stycznia. Wyszła tu bezimienna broszura pod napisem: „Hiszpania w r. 1870.“ Podnosi ona wielkie zasługi Prima i przychodzi do tego wniosku, że Prim niemoże naśladować Moncka ani Washingtona, lecz musi nowo tworzyć.

Knrsa. Wiedeń 29 stycznia godz. 1 minut 50. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·30 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·30. — Losy z r. 1860 98·10. — Akcye banku 725. — Akcye kredytowe 264·—.— — Londyn 123·25. — Srebro 121·—. — Dukat 5·80⁵/₁₀. Lombardy 243·40. — Losy z roku 1864 118.50. — Akcye franko-austryac. 105·75. — Napoleony 9·84. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 235·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·50—. Akc. kol. północ.-wschod. 159·50 Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 90. — — Akcye banku jeneral. 41·50. — Renta w srebrze 70·40· — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — .—. —Akcye anglo-banku —· —. Akcye kol. rządowej — ·—. — Akcye kol. siedm. — ·—. — Akcye kol. Rudolfa —. —. — Akc. kol. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o godz. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 3·33 popołudniu; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; 10·22 wieczór, — do *Wieliczki* o godz. [illegible]

[illegible]

Przychodzą:

[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegara peszteńskiego, który idzie o [illegible] minut prędzej od zegara krakowskiego.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Ogłoszenie Przedpłaty na dzieło pod tytułem: „Wykład wskazujący jak należy uczyć czytać i pisać popolsku."

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*